

**MICHAŁKOW MÓWI O MASAKRZE W CZECZENII**

2007-09-28 23:34

## "12" - niezwykły film Michałkowa

U honorowanego Nagrodą Specjalną Jury na tegorocznym festiwalu w Wenecji film Nikity Michałkowa "12" to dzieło niezwykle. Nakręcony w ciągu zaledwie dwóch tygodni (w przerwie podczas przygotowań do realizacji "Spalonych słońcem 2") film to rosyjska wersja "12 gniewnych ludzi" Sidneya Lumeta - pisze DZIENNIK.



"To nie jest remake!" - zastrzegają jednak Michałkow, podkreślając, że o ile oryginał obrazował triumf sprawiedliwego prawa, o tyle "12" pokazuje, jak Rosjanie nie potrafią żyć według ustalonych reguł.

Dramat Michałkowa odwołuje się do wojny w Czeczenii, a na ławie oskarżonych siada młody mieszkaniec Groznego oskarżony o zabójstwo rosyjskiego żołnierza. "Piekielne obrazy Groznego przeplatają się ze scenami obrad ławy przysięgłych" - napisał anglojęzyczny dziennik "The Moscow Times". "Film krytykuje politykę byłego prezydenta Borysa Jelcyna i zaangażowanie Rosji w wojnę czeczeńską, zestawiając to jednocześnie z wojną prowadzoną przez George'a W. Busha w Iraku". Od takiego porównania nie ucieka również twórca filmu: "Wojna w Czeczenii była wielką pomyłką" - mówił Michałkow na konferencji prasowej. "Wynikała z niekompetencji i mylnego przeświadczenia, że wszystko potrwa najwyżej dwa dni. Taki sam błąd popełnili Amerykanie w Iraku".

Rosyjska prasa przyjęła film bardzo przychylnie, choć temat czeczeński często stanowi swego rodzaju tabu. "Film jest encyklopedią rosyjskiego życia" - napisał portal TimeOut.ru. "Jest zabawny i tragiczny, wspaniały i odpychający - jak rzeczywistość, którą tak drobiazgowo opisuje". "Kommersant Business Daily", podkreślając zalety dzieła Michałkowa, dodał jednak, że sceny z Czeczenii tracą swoją siłę przy przekonująco pokazanych obradach ławy przysięgłych.

Za głosem krytyków poszli widzowie w Rosji. "12" miało swoją premierę 20 września i jedynie w pierwszy weekend wyświetlania zarobiło ponad 1,7 mln dolarów, zajmując w rosyjskim box office trzecie miejsce. Film wyprzedziły jedynie trzecia część horroru "Resident Evil" oraz historyczna superprodukcja Sergieja Bodrowa "Mongol".

**Magdalena Michalska: W pańskich filmach zawsze widać sygnały rozdarcia między nostalgią za wielką, potężną, dawną Rosją a chęcią przynależenia do demokratycznej i nowoczesnej wspólnoty. To także pański dylemat?**

**Nikita Michałkow:** Dlaczego pani tak sądzi? Ja nie zauważam w sobie żadnego rozdarcia. Przeciwnie - wiatry ze wschodu i z zachodu mieszają się w Rosji. Tak jak dawniej, tak i teraz sądzę, że Rosja jest jedynym na świecie mostem między Wschodem a Zachodem. Realnym mostem. Zawsze tak było. Gdybyśmy nie byli wielkim, mocnym narodem w tym miejscu świata, nie jestem pewien, czy we Włoszech mówilibyśmy teraz po włosku. Gdyby nie siła Rosjan, wszędzie panowałaby teraz język mongolski. To fakt, a nie wielkoruski szowinizm.

**"12" - pana najnowszy film, który robi teraz zawrotną karierę w Rosji - krytycznie pokazuje wojnę z Czeczenią. Na konferencji prasowej podczas festiwalu w Wenecji, gdzie dostał pan za ten film nagrodę specjalną jury, powiedział pan, że chce pokazać film Władimirowi Putinowi. Myśli pan, że spodoba mu się taki obraz waszego kraju?**

Uważam prezydenta Putina za bardzo inteligentnego człowieka.

**Myśli pan, że prezydent też chciałby się w końcu rozliczyć z tą koszmarną wojną? To jest film o Putinie czy o panu?**

Dla mnie najważniejszym tematem tego film jest to, jak ludzie próbują spojrzeć na siebie z boku. I próbują pokonać swoje ograniczenia. To też film o mnie. Nie zrobiłem żadnego filmu od siedmiu lat. Nie dlatego, że nie mogłem. Nie chciało mi się bełkotać. Chciałem się skupić, by dojść do takiego momentu, że na ekranie zadam tylko istotne dla mnie pytania. Myślałem, że jeśli te pytania nurtują mnie, to mogą też obchodzić kogoś innego. Mam nadzieję, że miałem rację.

Nie przedstawiam tego filmu jako obrazu współczesnej Rosji, bo jestem przekonany, że nikt za granicą, a zwłaszcza na Zachodzie, nie rozumie Rosji. Na pewno to bardzo ważny film dla Rosjan i tak o nim myślałem. Ale nagroda specjalna jury w Wenecji dowodzi, że w "12" było wiele wątków, które

wszyscy mogą zrozumieć. Tak czy inaczej nie chciałem jednak zrobić uniwersalnego filmu. Wierzę, że nie da się robić międzynarodowego kina. Wtedy to jest kino dla nikogo. Jeśli nie rozumieją cię w twoim kraju, to nie rozumieją nigdzie.

#### **W "12" pokazuje pan Czeczenię jako odrębną, niezrozumiałą dla Rosjan kulturę.**

Piętnaście lat temu głupi rosyjscy generałowie przekreślili naszą wspólną historię, oświadczając, że nie powinniśmy się przejmować Czeczenią, bo w każdej chwili możemy sprowadzić 30 żołnierzy na jednego obywatela Czeczenii. Teraz musimy stawić czoła konsekwencjom ich głupoty. Gdyby wtedy zaproszono Dudajewa do Moskwy, dołożono mu kilka gwiazdek i kilka medali i poproszono go o współpracę przy załagodzeniu konfliktu, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej. Ale my musieliśmy zacząć beznadziejną wojnę. Ten sam błąd popełnił teraz George Bush w Iraku.

Nie wzięliśmy pod uwagę, że Czeczenia to nie jest zwykły sąsiad - to inna kultura. Zwycięstwem nie jest doprowadzenie do sytuacji, w której twój wróg nie może bez ciebie istnieć, a rosyjscy liderzy - generałowie i politycy - zawsze chcieli mieć natychmiastowe wyniki swoich działań. Nigdy nie mieli cierpliwości, by ustawić sytuację tak, aby powoli sama wychodziła na prostą, bo wtedy prawdopodobnie dopiero następne pokolenia zbierałyby owoce ich mądrej decyzji. Na taki gest Rosjan nigdy nie było stać. Ale mi łatwo mówić, bo nie jestem politykiem. Może nie mam politycznej wyobraźni i wszystko opacznie rozumiem. Mogę tylko robić filmy takie jak "12", bo one są teraz ważne dla Rosji, żeby zrozumiała sama siebie.

#### **Po raz kolejny zagrał pan w swoim filmie...**

W fabularnej wersji moja postać nie jest taka ważna, pozostaje w cieniu do finału, w którym ma coś do powiedzenia. Rozwinąłem ją bardzo w wersji telewizyjnej "12". Kiedy ma się 11 aktorów cały czas na planie, nie sposób nad nimi zapanować, stojąc po drugiej stronie kamery. Stając się jednym z nich, odzyskałem kontrolę nad filmem.

Włączyłem wszystkie cztery kamery w tym samym czasie, tak że aktorzy nie wiedzieli, z której strony w tej chwili są filmowani i przez to zachowywali się odpowiednio nerwowo do atmosfery filmu. Ale nie chciałem, żeby widzowie myśleli o mnie, patrząc na ten film. Nie życzyłem sobie, żeby przychodzili pooglądać Nikit Michałkowa, dlatego występuję w "12" mocno ucharakteryzowany, ze zmienionym soczewkami kolorem oczu.

#### **Czy kino historyczne może powstawać na zamówienie doraźnej polityki?**

Nie uważam, że filmy historyczne muszą się dziać w przeszłości. Jeśli masz nowoczesny punkt widzenia, możesz zrobić film o prymitywnych plemionach i to wciąż będzie na wskroś nowoczesny obraz i nowoczesna opowieść. Jest jeszcze jedna rzecz, ważniejsza przy robieniu filmów dziejących się w przeszłości: czy naprawdę wiesz, po co chcesz opowiedzieć jakiś fragment historii? Może robisz to dla pieniędzy, na polityczne zamówienie, czy dlatego, bo to modne. Dlaczego to robisz?! I jeśli zrobisz taki film nie z powodu wewnętrznej potrzeby, tylko z czyjejś chwilowej zachcianki, wcześniej czy później to wyjdzie na jaw.

#### **A czy takim filmem na zamówienie nie jest właśnie produkowane przez pana "1612", opowiadające o powstaniu przeciwko polskiej okupacji w Moskwie i wypędzeniu Polaków z Kremla?**

Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć i nie wiem, dlaczego mi je pani zadaje. Proszę zapytać reżysera.

#### **Będzie pan chciał zobaczyć "Katyń" Andrzeja Wajdy?**

W "Persona non grata" Zanusiego mówię, że nasza wspólna przeszłość była tak bolesna, że powinniśmy być dla siebie bardziej uprzejmi, tolerancyjni. A "Katyń" Andrzeja Wajdy chętnie zobaczę. Jeśli chodzi o kontakty polsko-rosyjskie, to jesteśmy skazani na współistnienie, w taki czy inny sposób. Nie ma żadnej drogi wyjścia z tej sytuacji geograficznej. Możemy się kłócić, robić filmy przeciwko sobie, okazując podłość i brutalność drugiej strony, ale jednak jesteśmy ze sobą związani.

Drukuj